

**JAD
Z MROKU
I SŁODYCZY**





JUDY I. LIN

**JAD
Z MROKU
I SŁODYCZY**

Tłumaczyła
Kaja Makowska

must read



Tytuł oryginału

A VENOM DARK AND SWEET

Copyright © 2022 by Judy I. Lin

Published by arrangement with Feiwel & Friends,
an imprint of Macmillan Publishing Group, LLC.

All rights reserved.

Copyright © 2024 for the Polish translation by Media Rodzina Sp. z o.o.

Jacket copyright © 2022 Sija Hong

Jacket design by Rich Deas and Kathleen Breitenfeld

Adaptacja okładki, skład i łamanie Andrzej Komendziński

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-186-7

Must Read jest imprintem wydawnictwa

Media Rodzina Sp. z o.o.

ul. Pasieka 24

61-657 Poznań

tel. 61 827 08 50

wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk Abedik

Media Rodzina popiera ścisłą ochronę praw autorskich.

Prawo autorskie pobudza różnorodność, napędza kreatywność,
promuje wolność słowa, przyczynia się do tworzenia żywej kultury.

Dziękujemy, że przestrzegasz praw autorskich, nabywasz książki
legalnie i nie udostępniasz ich publicznie, np. w Internecie.

Dziękujemy za to, że w ten sposób wspierasz autorów
i pozwalasz wydawcom nadal publikować ich książki.

Mojemu mężowi:

Twoja pomoc pomogła mi przetrwać najtrudniejszy czas.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

KANG 康

KIEDY KANG BYŁ MAŁYM CHŁOPCEM, MARZYŁ O POWROCIE DO PAŁACU.

Wysłannik przybywał do Lùzhou w spektaklu kolorów jaśniejszych na tle szarego nieba i czarnych skał. Muzycy grali wesołą melodię, sztandary trzepotały na wietrze. Palankin przywoził odzianego w błękitny urzędnika dworskiego, który stawał na piaszczystej plaży, często będącej scenerią dla tych snów, i rozwijał haftowany zwój – dekret od cesarza. Rodzina Kanga była proszona o powrót do Jii, gdzie odzyska tytuły, a on sam będzie mógł ponownie żyć wśród pałacowych dzieci.

Ale żaden wysłannik nigdy nie przybył, a marzenia z dzieciństwa odeszły w niepamięć. Dopiero teraz, kiedy Kang czeka przed wielką bramą pałacu, wspomnienia wracają. Smagają go jak niegdyś północne wiatry, wypełniając nos zapachem soli. Jednak on zna prawdę: jego dom z dzieciństwa już nie istnieje. Nie ma cesarzowej wdowy proszącej kuchnię o kolejny talerz słodkości. Nie ma wuja cesarza demonstrującego kaligrafię na rozciągniętym płótnie. Nie ma księżniczki recytującej przed nauczycielem kolejny traktat o negocjacjach. Wrócił pod deszczem strzał,

niosąc ze sobą tylko kłamstwa i zniszczenie. Bez względu na to, jak bardzo chciałby udawać, że było inaczej, ma swój udział we wszystkich późniejszych zdarzeniach.

Jego wierzchowiec rży cicho, szturchając konia obok. Zwierzęta wyczuwają zmianę w powietrzu, zmianę wiatru. Myślał, że zamach stanu będzie bardziej krwawy. Wyobrażał sobie krew i ogień, które znał z historii opowiadanych przez nauczycieli i własnych fragmentarycznych wspomnień sprzed dziesięciu lat. Zamiast tego zobaczył, jak żołnierze wlewali się do szczelin Jii niczym woda do wyschniętego koryta rzeki. Stolica Dàxī wchłaniała ich przez całą noc, do momentu gdy niebo zbladło, a nad śpiącym miastem osiadł nowy świt.

Brama się otwiera. Kang wchodzi do środka, otoczony przez ludzi ojca. Żołnierze w rzędach stoją na baczność, odziani w czarne mundury straży miejskiej. Kłaniają się, gdy Kang i jego ludzie przecinają dziedziniec. Nie słychać odgłosów bitwy, nie słychać nieposłusznego zgrzytu stali. Jest tylko ciężar oczekiwania, nadchodzącej zmiany.

Kiedy spotkał się z ojcem w herbaciarni, generał był uśmiechnięty od ucha do ucha i miał twarz zaczerwienioną od wina. Poklepał syna go po plecach i powiedział Kangowi, że ten odegrał swoją rolę. Choć Kang chce cieszyć się ciepłem ojcowskiej aprobaty, wciąż z tyłu głowy czuje niepokój przypominający swędzenie, którego nie jest w stanie ukoić. Głos Zhen szepcze do niego: „Wszystkie plany zostały zrealizowane, ale jakim kosztem?”. Sądził, że miała na myśli ich udawane zaręczyny, ale kiedy to powiedział, roześmiała mu się w twarz.

Jeden z piechurów podchodzi, by przejąć wodze, a Kang zsiada z konia. Urzędnik wita go nieznacznym ukło-

nem, ubrany w czerń i zieleń ministerstwa sprawiedliwości. Przedstawia się jako namiestnik Sù, Wang Li. Razem wślizgują się przez boczne drzwi i wchodzą po wąskich schodach ukrytych w wysokim murze obok Dziedzińca Obiecującej Przyszłości.

– Generał Kǎilángu! – ogłasza herold w oddali, a odzew jest gromki i odbija się echem w kamiennym przejściu.

– Chcę cię osobiście powitać, mój książę. – Na szczycie schodów stoi uśmiechnięty namiestnik, który gestem nakazuje mu iść dalej. – Witamy z powrotem w Jii.

Na sam dźwięk tego tytułu Kang dostaje gęsiej skórki. Książę.

Szybko jednak jego uwagę zwraca to, co czeka na niego na dziedzińcu poniżej. Z tego punktu obserwacyjnego widzi urzędników dworskich skupionych w przestrzeni przed schodami prowadzącymi do Sali Wiecznego Światła, otoczonych czerwienią straży pałacowej i czernią straży miejskiej. Niektórzy z nich wyglądają na dezorientowanych, podczas gdy inni padli już na ziemię, pragnąc okazać szacunek przyszlęmu cesarzowi. Na lewo od Kanga wzdłuż długiej ściany stoją łucznicy, podobne cienie widać również wzdłuż przeciwległej ściany. Ich obecność jest oczywista dla tych w dole – przypomina o władzy generała.

Generał stoi na szczycie schodów. Ma na sobie pełną zbroję bojową. Błyszczą czernią i złotem od zakrzywionych kolców hełmu po lśniące buty. Po prawej towarzyszy mu kanclerz Zhou ubrany w formalny strój dworski. Nie ma wątpliwości, kto będzie rządził i kto pomógł mu zasiąść na tronie.

Ojciec Kanga unosi ręce i ryk żołnierzy cichnie. Padają na kolana skoordynowaną falą. Ostatni spóźnialscy, któ-

rzy jeszcze stoją, również klękają, podążając za przykładem swoich towarzyszy. Ale Kang zapamiętuje te twarze i wie, że kanclerz również bacznie ich obserwuje. Tych, którzy uklonili się pierwsi, i tych, którzy się zawahali.

Generał opuszcza ramiona, a herold ponownie robi krok w przód.

– Powstańcie, by wysłuchać słów regenta, który wkrótce wstąpi na tron naszego wielkiego imperium.

Żołnierze ponownie stają na baczność z hukiem włócznie wstrząsającym ścianami dziedzińca. Urzędnicy podnoszą się na nogi.

– Niektórzy z was mogą być zaskoczeni moim powrotem. – Głos generała Kǎilángu rozbrzmiewa nad tłumem.

– Wiele lat temu dobrowolnie udałem się na wygnanie, pragnąc widzieć chwałę naszego wielkiego imperium bez wewnętrznych konfliktów. Nie możemy być silni, gdy walczymy między sobą. Pomyślałem, że dam mojemu bratu szansę, a on, zamiast ją wykorzystać, prowadził Dàxī do ruiny.

Ojciec zawsze wygłaszał porywające przemowy – był znany z tego, że potrafi wzburzyć krew tych, którzy za nim podążali, i zachęcić ich do walki w jego imię.

– Jako człowiek ambitny mój brat nigdy nie przypuszczał, że ktoś ze swoich zwróci się przeciwko niemu. Księżniczka, którą wychował, otruła własnego ojca i próbowała usunąć z dworu tych, którzy mogliby stanąć jej na drodze do konsolidacji władzy. Teraz powierzono mi przywrócenie honoru nazwisku Li i wymierzenie sprawiedliwości za śmierć brata.

Żarliwa przemowa generała zamienia dwór w gniazdo szerszeni. Zebrani nie mogą dłużej stać w miejscu

i milczeć. Szepcząc i mrucząc, komentują między sobą te wieści. Kang czuje na sobie uwagę i stara się nie okazywać emocji, choć jego niepokój rośnie.

Dziewczyna powiedziała mu, że składniki trucizny pochodzą z Lùzhou. Księżniczka próbowała ukryć przed światem śmierć cesarza. Kang zobaczył tylko niewielką część sięgających głęboko planów swojego ojca, gdyż generał odmówił odpowiedzi na jego pytania dotyczące pochodzenia trucizny.

Spotyka wzrok kanclerza, a ten uśmiecha się do niego, po czym odwraca się w stronę dziedzińca.

Wątpliwości wpełzają głębiej pod skórę Kanga. Czy to ważne, że jego ojciec rozproszdził truciznę? Cesarza już nie ma, księżniczka odeszła, tron jest pusty i czeka na tego, który na niego wstąpi. Lecz w środku wciąż płonie pytanie: „Czy to ojciec wydał rozkaz?”

– Przywrócę pokój i dobrobyt w Dàxī. Wyplenię zdrajców i skorumpowanych – oznajmia generał z wielkim zapalem. – Zacznę od pałacu. Zdradziecka księżniczka i jej ukochana shénnóng-tú uciekły z pałacu, ale nie pozostaną na wolności długo. Ministerstwo sprawiedliwości sprawdzi je z powrotem.

Kanclerz Zhou występuje naprzód i ogłasza:

– Taka jest wola cesarza-regenta Dàxī!

– Taka jest wola cesarza-regenta! – powtarzają poddani i ponownie klękają, by przyjąć jego boski rozkaz.

Z pochyloną głową i twarzą ukrytą przed podejrzliwymi spojrzeniami Kang czuje, jak jego usta rozciągają się w uśmiechu.

Ona żyje.